

NIE TYLKO KOMANDORZY...

„Marynarka Wojenna jest jednym z najbardziej penetrowanych przez wroga rodzajów broni”.

Fragment „Informacji Specjalnej” płk. Dymitra Wozniesieńskiego, szefa Głównego Zarządu Informacji Wojskowej, z 10 listopada 1951 r.

W naukowych i popularnonaukowych pracach historycznych dotyczących represji stalinowskich w Marynarce Wojennej dominują na ogół tzw. sprawy komandorów: procesy, w których – na podstawie sfiogowanych materiałów – skazywano na śmierć lub wieloletnie więzienie najwyższych oficerów floty. Obwiniano ich o szpiegostwo, sabotaż lub – jak w wypadku „procesów odpryskowych” od tzw. sprawy „TUN” (kryptonim od nazwisk głównych oskarżonych, generałów Tatara, Utnika i Nowickiego) – o zdradę i przygotowywanie spisku w wojsku. Mniej się pisze natomiast o represjach, jakim poddano kadrę podoficerską i marynarzy służby zasadniczej, a losy tych ludzi były przecież nie mniej tragiczne.

„Przygotowujący zdradę ojczyzny...”

1 sierpnia 1951 r. na okręcie hydrograficznym Marynarki Wojennej HG-11 (dawny „Żuraw”), odbywającym rejs z Kołobrzegu do Gdyni, zbuntowała się część załogi. Po opanowaniu okrętu spiskowcy poprowadzili go do Szwecji, gdzie w porcie Ystad 12 marynarzy poprosiło o azyl. Urowadzenie HG-11 wywołało wielkie poruszenie nie tylko w dowództwie Marynarki. Już po kilku dniach wśród tej części załogi, która powróciła do kraju, przeprowadzono pierwsze aresztowania. Zatrzymano między innymi dowódcę ppor. Arkadiusza Ignatowicza, jego zastępcę ppor. Zygmunta Bogumiła i kilkunastu innych marynarzy. Zarzucano im zdradę stanu i pomoc w ucieczce za granicę. Brutalne śledztwo trwało kilka tygodni. „Cafe dni musiałem stać. Nie wolno mi było usiąść, nie wolno mi było nawet oprzeć się o ścianę. Przesłuchiwania odbywały się nocą, po całodziennym staniu” – wspominał po latach Władysław Dworzynski, jeden z aresztowanych. „Podczas jednego z przesłuchań zostałem dotkliwie pobity i skopany przez jednego z przestłuchujących. Przyczyną było nieprzyjęcie proponowanego papierosa. Byłem także pobity przez funkcjonariusza aresztu, który pobił mnie za to, że usiadłem w celi” – mówił mdr ppor. Jerzy Iwanow, któremu okręt podlegał operacyjnie. Procesy załogi HG-11 odbyły się pod koniec sierpnia i na początku września 1951 r. (osobno sądzono marynarzy i podoficerów, a osobno kadrę oficerską). Zapadły wyroki długoletniego więzienia.

Sfabrykowane, wymuszone na załodze okrętu HG-11 zeznania pozwoliły śledczym Okręgowego Zarządu Informacji zaplanować kolejne aresztowania wśród marynarzy „przygotowujących zdradę ojczyzny na Flotylli Trałowców oraz okręcie podwodnym B-11”. Miała z nimi rzekomo współpracować grupa z ORP „Błyskawica”. Zatrzymano kilkanaście osób z Flotylli Trałowców, którym przewodzić miał mat Karol Martyński, i kilku marynarzy z okrętu podwodnego, którymi dowodzić miał mat Marian Kowal. Prawie wszyscy podczas bezwzględnych przesłuchań przyznali się do wrogiej działalności. „Nie uczestniczyłem w żadnym spisku, ale przyznałem się do udziału w nim. Moje przyznanie spowodowane było torturami, jakim zostałem poddany. [...] Polegały one na wieszaniu za ręce wykręcone do tyłu, zginiataniu palców dłoni przy pomocy wyciora, przebywaniu w karcerze, w którym była woda do kolan, a także leżaniem na łożu, które wykonane było z desek postawionych na sztorc” – opisywał swój pobyt w areszcie Informacji Mieczysław Albrychtowicz z trałowca „Albatros” (kryptonim T-21). Wyrok w procesie przeciwko 17 członkom grupy trałowców z Karolem Martyńskim i Jerzym Sulatyckim na czele zapadł 6 lutego 1952 r. Obydwaj marynarze, uznani za „prowodyrów”, zostali skazani na karę śmierci i straceni. Pozostali oskarżeni otrzymali wyroki od 10 do 15 lat więzienia. Nieco wcześniej, 21 grudnia 1951 r., skazano marynarzy „grupy Kowala”. Kreowany w czasie śledztwa na „organizatora grupy” Kowal skazany został na karę śmierci i stracony 31 marca 1952 r. (miał wówczas 22 lata, do wojska zgłosił się na ochotnika). Pozostali marynarze otrzymali wyroki od 10 do 15 lat więzienia.

Zgodnie z teorią Stalina o „nasilającej się walce klas”, nakazującą nieustanną czujność i walkę z wrogiem, oficerowie Informacji niemal w każdej jednostce usiłovali doprowadzić do wykrycia „nielegalnej organizacji”. Dotyczyło to też Marynarki Wojennej. Nie bez przyczyny po pierwszych aresztowaniach marynarzy w jednym z dokumentów stwierdzono, że „przygotowaniami do ucieczki do Szwecji objęte były wszystkie pododdziały bojowych jednostek pływających [...], istniały powiązania między członkami poszczególnych zdradzieckich grup i wzajemne informowanie się o przygotowaniach [...], powyższe pozwala przypuszczać, że przygotowania do zdrady Ojczyzny na jednostkach pływających były kierowane z jednego ośrodka”. Próby wykrycia kolejnych „spiskowców” kończyły się przed sądami tragicznie.

30 listopada 1951 r. Sąd Marynarki Wojennej w Gdyni skazał na karę śmierci bosm. Mieczysława Skibińskiego i st. mar. Henryka Nycka, oskarżonych o przygotowywanie ucieczki do Szwecji na jednym ze ścigaczy. Pozostałych dziesięciu marynarzy sądzonych w tej sprawie otrzymało kary więzienia. W czerwcu 1952 r. odbyły się z kolei dwie rozprawy przeciwko marynarzom z ORP „Błyskawica”, obwinionym o organizowanie ucieczki do Anglii. Sąd uznał winę oskarżonych za udowodnioną na podstawie samoobciążających zeznań aresztowanych (choć w rzeczywistości wymuszone one zostały podczas wielogodzinnych przesłuchań połączonych z pozbawianiem pożywienia, osadzaniem w tzw. mokrym karcerze i biciem). Wszyscy zostali skazani na wieloletnie więzienie.

„Wchodzili w skład zbrodniczego związku...”

Poza wymagowanymi spiskowcami, przed Sądami Marynarki Wojennej sądzeni też byli marynarze – rzeczywistości członkowie antykomunistycznego podziemia czy grup oporu. 6 czerwca 1952 r. (bez udziału obrońców) przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Gdańsku (na sesji wyjazdowej w Gdyni) odbyła się rozprawa przeciwko trzem podoficerom Marynarki Wojennej: bosmanmatowi Edmundowi Sternie, bosmanmatowi Stefanowi Pótrulowi i bosmanmatowi Henrykowi Haponiukowi. Funkcjonariusze Informacji aresztowali ich pod zarzutem przynależności do nielegalnej organizacji podziemnej i dążenia do obalenia ustroju.

Jak wynika z akt śledczych, dwaj oskarżeni marynarze – Sterna ps. „Mściciel” i Pótrul ps. „Gruszka” – należeli do podziemnego sprzysiężenia Polska Organizacja Podziemna „Wolność”, założonego wiosną 1950 r. przez Bolesława Tarnowskiego ps. „Wiktor”. Ta kilkuosobowa grupa drukowała ulotki (ogólny nakład kilka tysięcy), gromadziła broń, detonowała petardy na zebraniach Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej oraz zbierała informacje o charakterze gospodarczym, politycznym i wojskowym. Tych ostatnich dostarczali właśnie dwaj spośród wymienionych wyżej podoficerów. Haponiuk zaś wiedział o przynależności jednego z nich do podziemia.

Polską Organizację Podziemną „Wolność” siły bezpieczeństwa rozbiły w ostatnich miesiącach 1951 r. Postępowanie wobec osób cywilnych prowadzili funkcjonariusze WUBP i zakończyło się ono m.in. sześcioma wyrokami śmierci (trzy z nich wykonano w Gdańsku 26 września 1952 r.). Sprawę marynarzy wyłączono do odrębnego śledztwa, które prowadzili oficerowie śledczy Informacji.

Oprócz brutalnego przymusu fizycznego stosowano wobec aresztowanych również bardziej wymyślne tortury, np. zamykano w niedużym pomieszczeniu z włączonymi silnymi 500-watowymi żarówkami w kolorach białym, czerwonym i zielonym. „Po kilku minutach [patrzenia – I.H.] odczuwałem tylko silny ból w głowie, a później budziłem się na korytarzu. Wtedy kierowano mnie do pokoju oficera i przesłuchanie trwało dalej – wspominał po latach śledztwo Haponiuk. – Po wejściu do pokoju oficera śledczego stawiano mi butelkę półlitrową po alkoholu i kazano [na nią – I.H.] usiąść. Jak nie mogłem usiąść, wzywano dwóch marynarzy [i – I.H.] oni mnie sadzali. Kiedy przewróciłem się z butelką, bo byłem omdlały, wszyscy, którzy prowadzili ze mną śledztwo, kopali mnie i wyzywali wulgarnymi słowami. Przez cały okres prowadzenia śledztwa były stosowane wyzwiska, klątwy i nie tylko w stosunku do mnie, ale także w stosunku do całej mojej rodziny. Powtarzano mi przez cały czas, że lepiej, bym zdechł, bo Polska Ludowa i Kraj Rad ma tylko wroga”. Prawdopodobnie bosmanmat Pótrul w wyniku tortur postradał zmysły.

W czasie procesu na sali sądowej obecni byli oficerowie sowieccy: dowódca Polskiej Marynarki Wojennej Wiktor Czerokow i „specjalny kurier z Moskwy” pułkownik Zajcew. Wyrok był zgodny z żądaniami prokuratora: Sterna i Pótrul otrzymali karę śmierci, a Haponiuk – winny „zanie-

chania zawiadomienia władz o przestępstwie” – 5 lat więzienia. W obszernej – sześciostronicowej – opinii, dołączonej do próśb o ułaskawienie, które zostały wysłane do Bolesława Bieruta, znalazło się zdanie: „Skład sądzący uważa, że wszyscy ci skazani na ułaskawienie nie zasługują”. Obydwaj skazani na śmierć podoficerowie zostali rozstrzelani w Gdyni 12 listopada 1952 r.

Pełna skala i zakres represji, jakim poddano marynarzy Marynarki Wojennej, są dotychczas niezbadane. Nie mamy listy osób straconych lub przez długie lata więzionych z mocy wyroków sądowych. Skazanych w procesach mających niewiele wspólnego z wymiarem sprawiedliwości. Jedną z takich ofiar był Eugeniusz Kurczyński – jeden z marynarzy HG-11, który nie zdecydował się na pozostanie w Szwecji i przed Sądem Marynarki Wojennej w Gdyni otrzymał 9 lat więzienia. „Kilka dni przed rozprawą – wspominał po latach – przyszedł do mojej celi jakiś mężczyzna w cywilu i kazał podpisać jakiś dokument. Nie wiem, co to był za dokument. Nie czytałem, bowiem nie dał mi go do przeczytania, tylko kazał podpisać [...]. Rozprawa sądowa odbyła się pod koniec sierpnia 1951 r. na terenie jednostki wojskowej w hali sportowej. Miała ona charakter pokazowy. Z tego, co pamiętam z rozprawy, spytano mnie tylko, czy przyznaję się do winy, a nawet nie wiedziałem, o co jestem oskarżony. Nie rozumiałem w ogóle, o co chodzi. [...] Z przebiegu rozprawy, a zwłaszcza z mowy oskarżycielskiej, wynikało, iż oskarżono mnie o zdradę kraju”.

Tekst opracowano m.in. na podstawie archiwaliów przechowywanych w Centralnym Archiwum Wojskowym Filia nr 3 w Toruniu oraz materiałów Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Gdańsku.

